

PROF. PIOTR KIMLA
TEFLONOWOŚĆ PIS

MAŁGORZATA ŻUBER-ZIELICZ
SENIORZY – NIEDOCENIANY ELEKTORAT

TAJEMNICE KONTRAKTÓW
NA ŚWIATŁOWODY

CELEBRYCI
ROZPIJAJĄ POLAKÓW

ZABÓJCZE SMS-y

KARAĆ BEZMYŚLNYCH KIEROWCÓW



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311300



MIĘDZYNARODOWE TARGI KSIĄŻKI W WARSZAWIE

UKRAINA – GOŚĆ HONOROWY

25-28 maja, PKiN i plac Defilad

- Blisko tysięcy autorów i wydawców z Polski i świata
- Wśród gości: prof. Jerzy Bralczyk, Andrzej Sapkowski, Zyta Rudzka, Joanna Bator, Łukasz Orbitowski, Radek Rak, Wit Szostak, Magdalena Kordel, Yrsa Sigurdardóttir, Wojciech Chmielarz, Anna Kańtoch, Maciej Siembieda, Roy Jacobsen i Anneliese Pitz, Won-Pyung Sohn, Li Ang, Maciej Wojtyszko, Adam Wajrak, Justyna Suhecka, Janina Bąk
- Miliony Mostów - program literacki Ukrainy
- Festiwale: Kryminalna i Komiksowa Warszawa
- Program dla dzieci

targiksiazkiwarszawa.pl

WSTĘP BEZPŁATNY

Organizator



Gość Honorowy



Patronat honorowy



Minister
Spraw Zagranicznych



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Prezydent
Republiki Polskiej



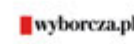
Patronat honorowy



Wydarzenia towarzyszące



Patronat medialny





Głupki z komórką przy uchu

Gdy dookoła widzimy coraz więcej podziałów, wydaje się, że nic już nas z wieloma grupami nie łączy. A jednak jest coś takiego jak znak firmowy Polaka. I nie myślę tu o biało-czerwonej, orle ani nawet o przyspiewce „Polacy, nic się nie stało”. To, co nas łączy, widzi codziennie każdy kierowca. Przez całą dobę. Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni. Wykształceni i ci, co do szkoły mieli pod górkę. Mieszkańcy stolicy i małej wioski. Jadą z komórką przy uchu. Rozmawiają, wystukują SMS-y. Podejmują jakieś decyzje, coś kupują, sprzedają, flirtują, dyscyplinują dzieci. Nie ma takiej sprawy, której by Polak nie załatwił przez telefon. Wszystko w czasie jazdy. O tragicznych efektach tej głupoty pisze w tym numerze Kornel Wawrzyniak. Ilu ludzi zabili tacy kierowcy? Ile ofiar trafiło do szpitali? Jak wielkie są straty materialne z powodu tego masowego szaleństwa? Wiem, że oburzą się osoby, które nigdy nie używały telefonu w czasie jazdy. Ale to, co piszę, jest także w ich interesie. Ofiarami bezmyślnych kierowców, którym brakuje wyobraźni, są przecież niewinni ludzie. Za policyjnym komunikatem, że jakiś samochód zjechał ze swojego pasa i doprowadził do wypadku, bardzo często kryje się drogowy terrorysta. Co czwarty wypadek jest z ich winy. To znaczy, że nie ma godziny bez spowodowanego przez nich nieszczęścia. Ilu ludziom zafundowali dożywocie na wózek? Ile jest tragedii rodzin? Są wyroki sądowe, ale zastrzeżenie kar nie pomogło. Te kary ciągle są zbyt niskie. Przesłanec drogowy musi wiedzieć, że wisi nad nim taka kara, żeby chociaż ze strachu odłożył telefon.

Piszę to jako kierowca, który prawie codziennie widzi lekceważenie przepisów. Każda podróż to nerwy i ekstremalne emocje. Czy ciągle musimy być bezradni wobec chamów obojga płci i w każdym wieku, którzy łamią elementarne zasady ruchu drogowego? Łamią, bo ciągle mogą. Trzeba więc takich rozwiązań, które sprawią, że głupek z komórką przy uchu będzie sensacją, a nie codziennością.

POMOŻCIE?

Któż nie lubi maja? Świat zielenieje, majowe zapachy pobudzają zmysły i wpływają na nastroje. U nas też przybywa optymizmu. Będą kolejne numery tygodnika. Ponad 500 osób przekazało nam darowiznę. Wielu Czytelników zapowiedziało comiesięczne wpłaty. To dla nas bardzo ważne. Każda stała, nawet symboliczna darowizna pozwala nam lepiej zaplanować tegoroczne wydania. Wasza postawa nas mobilizuje. I zobowiązuje do jak najlepszego redagowania PRZEGLĄDU. Zgodnie z zapowiedzią telefonuję do tych darczyńców, którzy podali numery. Nikogo nie zostawię bez rozmowy. Bardzo dziękuję za życzliwość i proszę o wpłaty na konto:

Fundacja Oratio Recta

Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821

z dopiskiem: „Darowizna na rzecz PRZEGLĄDU”

BAKOWSKI



Bądź z nami na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie
25-28 maja 2023 r.
 (czwartek-niedziela)

PRZEGLĄD serdecznie zaprasza na nasze stoisko nr 12/G w namiocie G przed PKiN

Czekamy z nową książką i rabatami targowymi!

Spotkaj się z naszymi autorami
Wstęp wolny
Więcej informacji na s. 11

W NUMERZE

KRAJ

- 8 **SMS-y śmierci**
Przez komórki giną ludzie
- 13 **Upijanie Polaków**
Reklamy alkoholu hulają w sieci
- 16 **W cieniu stalkera**
Bezsilność ofiar
- 18 **Tajemnice budowy sieci światłowodowych**
Dotacje dla wybranych
- 22 **Student traci, UAM się bogaci**
Poznański akademik pod młotek

ZAGRANICA

- 26 **Skąd pożyczyć na życie**
Kredyty studenckie w USA
- 30 **Hiszpania walczy z suszą**
Wszystko przez turystów?

OPINIE

- 32 **Małgorzata Żuber-Zielicz**
Seniorzy – niedoceniony elektorat
- 34 **Piotr Kimla**
Teflonowość PiS
- 36 **August Grabski**
Zachar Prilepin
– pisarz uwikłany w politykę

HISTORIA

- 40 **Geniusz z pogranicza**
Polsko-niemiecki świat Kopernika

KULTURA

- 43 **Culturalia**
- 44 **Cena sztuki**
– rozmowa z Andrzejem Miekusem
- 66 **Artur Nacht-Samborski. Akty**

PSYCHOLOGIA

- 48 **Jak być dobrymi rodzicami**
– rozmowa z Joanną Flis

ZDROWIE

- 52 **Seks w epoce zmian**
– rozmowa z dr. n. med. Andrzejem Depką

OBSERWACJE

- 55 **Begonia z gruntu dobra**
Przed latem w ogrodzie

ZWIERZĘTA

- 58 **Łoś – rezydent mokradeł**
Powrót na biebrzańskie bagna

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 **Jerzy Domański**
Głupki z komórką przy uchu
- 21 **Jan Widacki**
Bardzo dobra zmiana
- 25 **Roman Kurkiewicz**
Strażacy, pielęgniarki, szewcy, politycy i influencerzy
- 29 **Andrzej Romanowski**
Lęk przed Rosją
- 39 **Tomasz Jastrun**
Dożywocie
- 51 **Wojciech Kuczok**
Jednostka chorobliwa

48

PSYCHOLOGIA

JAK BYĆ DOBRYMI RODZICAMI

– rozmowa
z Joanną Flis



55

OBSERWACJE

BEGONIA Z GRUNTU DOBRA

Przed latem w ogrodzie



58

ZWIERZĘTA

ŁOŚ – REZYDENT MOKRADEŁ

Powrót na biebrzańskie bagna

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK (4)





80-LECIE KOŚCIUSZKOWCÓW

W ramach obchodów 80. rocznicy utworzenia 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki 18 maja złożono wieńce pod pomnikiem Kościuszkowców na warszawskiej Pradze. W uroczystości, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Ogólnopolska Rodzina Kościuszkowców, wzięli udział m.in. przedstawiciele jednostek wojskowych i szkół, kultywujących tradycje 1. DP, władze Pragi Północ, Legionowa i stowarzyszeń kombatanckich.

W czasie uroczystości prezes Zarządu SORK gen. dyw. Piotr Czerwiński przypomniał historię powstania 1. DP oraz rolę i znaczenie wszystkich żołnierzy, którzy szli od wschodu. Niestety, po raz kolejny zabrakło reprezentantów Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych, co kompromituje te instytucje i kierujących nimi urzędników państwowych. Kto nie szanuje przelanej polskiej krwi, ten nie zasługuje na pensje z podatków Polaków.

1. Wśród zebranych pod pomnikiem był 99-letni kpt. Jerzy Henkel, który przeszedł cały szlak bojowy 1. DP, od Lenino aż do Berlina. Obok prezes SORK gen. Piotr Czerwiński.

2. Wieniec od tygodnika „Przeгляд” złożyli: Paweł Dybicz, Robert Walenciak i Joanna Biegalska.



1



2

Po 2015 r. zrobiono w Wojsku Polskim czystkę. Wyrzucono lub zmuszono do odejścia tych, którzy mieli wiedzę. **Zwolniono prawie 20 generałów, ponad 300 pułkowników i kilkuset podpułkowników.** To, co teraz się dzieje, jest pokłosiem tych czystek.

Polska, jak nikt na świecie, ma czolgi wielu marek: amerykańskie, niemieckie i koreańskie K2. Nie da się tego przełożyć na sprawny system logistyczny i obsługowo-remontowy.

Prawie 75% Polaków popiera zakaz korzystania z mediów społecznościowych przez nieletnich (28% chce zakazu do 13. roku życia, 23% do lat 15, a 13% do lat 18) – badania UCE Research.

Na inflację narzekają wszyscy, ale nie banki. Te w pierwszym kwartale miały najwyższe zyski w swojej historii. Rekordziści to: PKO BP (1454 mln zł netto), Pekao SA (1446 mln zł), Santander BP (1192 mln zł), ING (909 mln zł), Bank Handlowy (604 mln zł) i BNP Paribas (488 mln zł).

Dziennikarze „Rzeczpospolitej” **Tomasz Krzyżak i Piotr Litka** ustalili że w latach 1944-1989 co najmniej **1,1 tys. małoletnich zostało wykorzystanych seksualnie przez ok. 300 duchownych i świeckich pracujących w Kościele.** Skala przestępstw jest o wiele większa, bo tylko niewielki procent takich spraw zostaje zgłoszony.

Do rządu **Morawieckiego** biorą już jak leci. Wystarczy chęć szczerą i można dołączyć do ponad setki

ministrów i wiceministrów. Posadę wiceministra dostała nawet **Jadwiga Emilewicz.** Kiedyś kabaretowa wicepremier z poręki Gowina, teraz zajmie się współpracą z Ukrainą. Polskim przedsiębiorcom z góry współczujemy.

Flagowy program mieszkaniowy PiS został zamknięty, bo okazał się całkowitą kląpą. **Miał być 1 mln mieszkań do 2023 r., a w ciągu siedmiu lat wybudowano 19,8 tys.** W budowie jest jeszcze 32,4 tys. Więcej nie będzie. Za ten propagandowy pic nawet nikt nie przeprosił.

Wsiewołod Kniaziew, przewodniczący Sądu Najwyższego Ukrainy, został przyłapany na przyjęciu 3 mln dol. łapówki. Podobne zarzuty ma kilkunastu innych sędziów.

O 6,1%, licząc rok do roku, spadła w marcu sprzedaż detaliczna. Polacy mocno trzymają się za kieszeń.

Zofia Kucówna, wybitna aktorka teatralna i filmowa, świętowała **90. urodziny** w Domu Artystów Weteranów w Skolimowie.

Na terenie **Krakowa** od 1 lipca obowiązuje **zakaz sprzedaży alkoholu** w sklepach i na stacjach benzynowych między północą a godz. 5.30. Za uchwałą przygotowaną przez prezydenta miasta głosowało 32 radnych, a pięciu wstrzymało się od głosu.

Najpopularniejszymi slangowymi słowami w Polsce są **hajs, ściema i masakra.** 92% Polaków przynajmniej się posługuje się slangiem (badania e-platformy Preply).

PRZEBŁYSKI

Ocieranie się o wyspę

Choć u wielu papież Polak traci, ciągle więcej jest takich, którzy robią, co mogą, by się do niego przytulić. Bywa i tak, że są to zabawne zabiegi. Jak na wyspie Rybaki, jednej z pięciu wysp na jeziorze Lubie w Zachodniopomorskiem.

Jacyś gorliwcy postawili tam w otoczeniu drzew krzyż i marmurową tablicę. Z intrygującym napisem: „VII wieków Gudowa. 100. rocznica urodzin św. Jana Pawła II, który kajakiem ocierał się o wyspę Rybaki w 1955, 1967, 1976 r. A.D. 2020”.

Aż żal, że papież skończył na ocieraniu się o wyspę. I oczywiście nie ma w tym żadnej aluzji erotycznej.



Biedroniowi zaszkodziła Finlandia

Jak ten czas galopuje. Już dwa miesiące minęły od triumfalnej wypowiedzi Roberta Biedronia, że załatwił Polkom legalną i darmową aborcję w Finlandii. Załatwił. Ale tak, że Finowie o tym nie wiedzą. Wszystko udało mu się przeprowadzić w czasie niespełna 10-minutowej rozmowy z Saną Marin, ówczesną premier Finlandii. Tej rozmowy, którą Kancelaria Premiera Finlandii nazwała grzecznością. I absolutnie bez żadnych obietnic. Cały Biedroń. Prawdopodobnie to nie jest jego drugie imię.



A Ratajczakowi Biedroń

Oj, dolo, moja dolo, można by zaśpiewać Jakubowi Ratajczakowi, asystentowi Roberta Biedronia, gdy znowu musi tłumaczyć wysokiego szefa. „Plus dodatni” z tego ściemniania ma Ratajczak taki, że plecie już prawie jak jakiś poseł. Nie wierzyć? To posłuchajcie, jak tłumaczył wpadkę Biedronia w Finlandii: „Był to raczej gest solidarności (ze strony Sanny Marin). Nie doszło do porozumienia, a ostatecznie i tak było za wcześnie, by o tym mówić. Ustaliliśmy jedynie, że dyskusje na ten temat będą kontynuowane”.

Krawczuk dał, Cywińska zabrała

Jeszcze jeden przykład, jak bardzo prawdziwa historia Polski różni się od propagandy IPN. Legendarny reżyser Jerzy Hoffman wspomina w „Polityce”, jak to było z kręceniem „Ogniem i mieczem”. Dotację na film przyznał mu prof. Aleksander Krawczuk, minister kultury w PRL. Wywalczył ten temat w ramach likwidacji białych plam w stosunkach między Polską a ZSRR. Niestety, wsparcie cofnęła Izabella Cywińska, pierwsza minister kultury z Solidarności. Bo Hoffman nie był z jej obozu. I później przez dziewięć lat musiał szukać środków na ten film.





PYTANIE TYGODNIA

Na czym polega magia grilla?

MACIEJ NOWAK,

krytyk kulinarny

Wiem, że grill to wielka namiętność moich rodaków, ale – co zrobić – mnie jakoś nie zachwyca. Nie kręcą mnie mięsa rzucone na ruszt, z których tłuszcz spływa na rozżarzone węgle, tworząc opary czegoś, co biochemicy poetycko nazywają wielopierścieniowymi węglowodorami aromatycznymi, a co stanowi skuteczną substancję rakotwórczą. I nie żebym stał się wzorem człowieka dbającego o zdrowy styl życia! Problem w czym innym. Otóż słabo znoszę „mężczyźniany” styl bycia, a grill polski jest dla mnie właśnie jego wyrazem. Grill to zawsze gotowanie rodzaju męskiego, zawsze wbrew letnim okolicznościom natury. Człowiek chce celebrować czas miłej kanikuły, dobrą pogodę i letnią beztróskę, a tu pojawiają się tematy brutalne, dymiące i brudzące. I jeszcze w atmosferze oczekiwań na komplementy, bo przecież wrażliwe męskie ego żywemu nie przepuści bez odpowiedniej ilości holdów dla kulinarnego fallocentryzmu.

Być może zbawieniem dla tego stylu kucharzenia byłoby wyzwolenie go spod władzy facetów?

HENRYK MARTENKA,

publicysta, tygodnik „Angora”

Magii w grillowaniu nie widzę żadnej, bo trudno ją dostrzec w nieumiarkowanym pochłanianiu marynowanych mięs, kielbas czy pieczonej kaszanki i obfitym zapijaniu tłuszczu alkoholem. Pieczenie na patyku czy rożnie jest plebejską tradycją, stosowaną dużo wcześniej, nim Amerykanie – podpatrzywszy to u Indian – wykreowali globalną modę na grilla, tworząc atrakcyjny element stylu życia, przeniesiony z czasem przez hollywoodzkie kino do kultury masowej. Widzę też we współczesnym grillowaniu czytelny atawizm. Jakąś tęsknotę do gromadnego przesiadywania nad rozpalonym, dymiącym ogniem; przeczuwam podświadome pragnienie plemiennego wspólnoty i potrzebnego wszystkim poczucia bezpieczeństwa. Dziś grillowanie to rytualna, choć mało ambitna rozrywka,

przaśna i demokratyczna, do tego akceptowana nawet przez wegan. Więcej nie napiszę, bo wiatr niesie, że sąsiad zza płotu już mięso na ruszt kładzie...

DR KATARZYNA GROWIEC,

psycholog społeczna, SWPS

Atrakcyjność wspólnego grillowania odwołuje się prawdopodobnie do doświadczeń naszych odległych przodków. Gdy ludzie opanowali sztukę rozpalania i podtrzymywania ognia, zbierali się przy nim, aby przygotować jedzenie, ogrzać się i ochronić przed drapieżnikami. Najnowsze badania szacują, że stało się to ok. 800 tys. lat temu. Z tego czasu pochodzą najstarsze krzemienne narzędzia noszące ślady ognia. Gdy ludzie opanowali dodatkowo sztukę komunikowania się za pomocą języka, przy ogniu opowiadano historie. Ludzie skupieni wokół ognia tworzyli grupę, a w czasach prehistorycznych, aby przetrwać, trzeba było być jej częścią. Dzisiejsze grillowanie jest symbolicznym powrotem do tych prehistorycznych korzeni.



SMS-y ŚMIERCI

Przez komórki używane za kierownicą giną ludzie

Kornel Wawrzyniak

– Mamy zespół, nawet popularny w okolicy. Jechaliśmy niedawno zagrać koncert za miasto, jakieś półtoręj godziny drogi. Kolega wsiadł za kółko zespołowego busa, wyciągnął komórkę i wsadził ją w uchwyt. Pomyślałem: OK, może facet potrzebuje nawigacji. Ku mojemu zdziwieniu Adam włączył YouTube'a i film, komentując przy tym, że ten akurat trwa tyle, ile będziemy jechać, więc rozrywka jak znalazł. Odpartem, że chyba go poj... – wspomina Karol, który na szczęście nie stał się jedną z ofiar wypadków drogowych spowodowanych używaniem komórek za kierownicą. Badania wskazują, że smartfony odpowiadają już za 25% wszystkich wypadków. Wiele takich zdarzeń ma skutek śmiertelny. We wrześniu ub.r. zaostrożono kary dla piratów drogowych. Uwzględniono również zmianę punktacji za rozmawianie przez telefon bez zestawu głośnomówiącego – z 5 pkt karnych do 12 pkt. Do tego 500 zł mandatu. Gdy jednak patrzy się na statystyki, nadal wydaje się to za mało w kontekście komórkowej patologii

za kierownicą. Telefony za kółkiem powinny być po prostu zakazane, bo połączenie ludzkiej głupoty z technologią i rozpędzonym półtoratonowym pojazdem może skutkować czyjąś śmiercią.

Dwie sekundy do zgonu

– Koleżanka z pracy wypadła z drogi na zakręcie. Pisała SMS-a, odłożyła telefon na siedzenie pasażera, ten spadł na podłogę, a ta kretynka schyliła się po niego, kiedy usłyszała dźwięk komunikatora. Była tak zajęta komórką, że w tym czasie nie było komu skrócić kierownicą

Co czwarty wypadek drogowy jest spowodowany używaniem telefonu komórkowego podczas jazdy.

– opowiada Barbara, która pracuje w korporacji i pokonuje służbowym samochodem kilkadziesiąt tysięcy kilometrów rocznie jako przedstawicielka handlowa. Oderwanie wzroku od drogi za ledwie na dwie sekundy podwaja prawdopodobieństwo uczestnictwa w wypadku. Rozmowa przez telefon przytknięty do ucha

zwiększa to ryzyko nawet 10-krotnie. Pisanie SMS-a wydłuża czas reakcji kierowcy o 30%.

Warto przytoczyć wyrok Sądu Okręgowego w Kaliszu z maja ub.r. 22-latką została skazana za spowodowanie śmiertelnego wypadku na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata (groziło jej osiem lat). W 2019 r. oskarżona zjechała na przeciwległy pas ruchu i zderzyła się z innym pojazdem. Kierowca samochodu jadącego z naprzeciwka zginął na miejscu. Tuż przed zdarzeniem kobieta miała kichnąć i stracić w ten sposób panowanie nad samochodem. Przy kichaniu ludzie najczęściej zamykają

oczy, można śmiało założyć, że ten odruch bezwarunkowy trwa około dwóch sekund. W tym krótkim czasie samochód jadący z prędkością 50 km/godz. przejeżdża 28 m. To dokładnie tyle, ile trwa droga hamowania z tej prędkości do pełnego zatrzymania. Taka drobnostka jak kichnięcie zamienia się za kółkiem



w poważne zagrożenie dla uczestników ruchu drogowego.

Teraz przyjrzyjmy się SMS-om. Badania Virginia Tech Transportation Institute wykazały, że pisanie i czytanie wiadomości w samochodzie zwiększa ryzyko wypadku o 23%. Przeglądanie SMS-ów angażuje skupienie kierowcy średnio na 4,6 sekundy. Auto rozpędzone do 50 km/godz. przejedzie w tym czasie aż 70 m bez żadnej kontroli! Zauważmy też, że wiadomości mają różny ładunek emocjonalny. Gdy pisze szef albo bliska osoba, możemy przeczytać wiadomość kilka razy lub zupełnie się rozkojarzyć.

Nawet rozmawianie przez zestaw głośnomówiący jest niewskazane. Według specjalistów od bezpieczeństwa ruchu drogowego rozmowa telefoniczna obniża zdolność skupienia kierowcy na drodze. Po pierwsze, aby zadzwonić, musimy spojrzeć w ekran czy to komórki, czy samochodowy, odrywając wzrok od drogi. Po drugie, stajemy się rozproszeni – przenosimy większość uwagi na narząd słuchu, co wpływa na spowolnienie reakcji za kółkiem. Po trzecie, kierowca skupiony na rozmowie przestaje wyłapywać potencjalne zagrożenia. – Jeśli podczas jazdy rozmawiamy przez telefon, nasz czas reakcji na zdarzenia drogowe jest opóźniony. Taki kierowca reaguje wolniej niż ten, który ma we krwi 0,8 promila alkoholu. Skoncentrowani na rozmowie, widzimy sytuacje drogowe wyrywkowo,

bez związku przyczynowo-skutkowego. Przez to nasza reakcja może być nieadekwatna do sytuacji. Gdy rozmawiamy przez telefon, jesteśmy skłonni do podejmowania większego ryzyka – twierdzi Radosław Jaskulski, instruktor Škoda Auto Szkoły.

Wróćmy do naszych przedstawicieli handlowych. Według statystyk

Influencerzy źródłem patologii

W połowie lutego br. polska streamerka o pseudonimie Sidneuke nadawała na żywo podczas jazdy samochodem. Kobieta skomentowała, że przy drodze kręci się sporo psów, po czym sięgnęła po telefon komórkowy. Sekundę później, gdy

Za rozmawianie przez telefon bez zestawu głośnomówiącego grozi 12 pkt karnych i 500 zł mandatu. Patrząc na statystyki wypadków, to za mało.

zebranych przez firmy ubezpieczeniowe prawie co czwarty kierowca w Warszawie spowodował wypadek samochodowy, a statystyczny warszawski szkodowy kierowca ma 37 lat i jeździ oplem astrą. Dlaczego o tym wspominam? Bo astry są od ponad dekady jednym z najczęstszych wyborów przy zakupach flotowych oprócz samochodów Škody. Średnik wiek mężczyzny pracującego jako przedstawiciel handlowy wynosi zaś... 37 lat. Dodajmy do tego typowy dla handlowców agresywny styl jazdy, tzw. ciśnij, ile fabryka dała, bo nie ty płacisz za paliwo, i wiemy, skąd się wzięły takie statystyki w stolicy. O komórkach nawet nie ma co wspominać, bo od lat 90. przedstawiciele firm są z nimi zrośnięci. Korporacje zafundowały więc nam na drodze swoistych terrorystów, którzy zawsze i wszędzie się śpieszą, a na dodatek „pracują” w samochodzie, czyli ciągle dzwonią i piszą, zamiast patrzeć na drogę.

czytała zawartość ekranu, rozjechała zwierzę. Oczywiście internetowa gwiazdeczka nawet się zatrzymała i nie przyznała do błędu. Na nagraniu rzuca przekleństwami i złorzeczy właścicielom, że zostawili zwierzę bez opieki. „Jeżeli ktoś wypuszcza psy... Te psy są non stop na ulicy. Od razu mówię, że nie powinny psy być na wolności. I jest to złe. I niezgodne z prawem. Nie możecie zostawiać psów bez opieki k...”, podkreśla gniewnie kobieta, nie chcąc zauważyć, że również niezgodne z prawem jest prowadzenie z telefonem w rękę. Wideo z tego zdarzenia wywołało w sieci burzę. Budujące jest to, że internauci wezwali do działania policję.

Aktywistka Maja Staśko zauważyła wtedy, że nagrywanie podczas jazdy ma przyzwolenie społeczne. Mniejsze i większe internetowe gwiazdki nagrywają za kierownicą relacje do swoich mediów społecznościowych. Mówią do wiszącego na szybie telefonu, zamiast patrzeć na drogę. Staśko ▶

► wskazała bardzo istotną rzecz – ludzie dosłownie sami na siebie dostarczają dowodów. Tymczasem platformy spotecznościowe i policja niewiele z tym robią. Internautom takie zachowanie też zdaje się nie przeszkadzać. Według badań „Dajemy Ci wolną rękę” przeprowadzonych przez Milward Brown prawie 60% Polaków przyznaje, że korzysta w trakcie jazdy z komórki. Do tego co piąty taki kierowca uważa, że nie jest to żadnym problemem. Równocześnie 97% pytanych kierowców wiedziało, że za rozmowę przez telefon grozi mandat. Ponad jedna czwarta badanych przyznała się, że czyta wiadomości SMS podczas jazdy, a 18% pisze za kółkiem wiadomości.

Nie ma jednak co się dziwić, skoro przykład idzie z góry. Nagrania live zza kółka to prawdziwa plaga bezmyślności. Gwiazdeczki z Instagrama udowadniają, że żart o znajdowaniu

Pisanie i czytanie SMS-ów w samochodzie zwiększa ryzyko wypadku o 23%.

prawa jazdy w paczce czipsów nie wziętą się znikąd. Głośnym echem odbiło się nagranie pogodynki TVN Doroty Gardias. Kobieta ma na Instagramie 232 tys. obserwujących. Właśnie tam zamieściła swój filmik, który miał reklamować jeden z salonów samochodowych, a nagrywała tę relację, trzymając komórkę w ręku. Jechała 80 km/godz. Jej kilkuletnia córka siedziała obok na przednim siedzeniu, trzymając nogi na desce rozdzielczej, i nie miała zapiętych pasów. Po fali krytyki Gardias opublikowała oświadczenie. „Dziękuję za wszystkie natychmiastowe rady i słowa przestrogi moich fanów. Wystuchałam wszystkich słów krytyki, już na pierwszy telefon zareagowałam błyskawicznie”, podkreśliła pogodynka. Problem polega na tym, że jako osoba posiadająca prawo jazdy Gardias po prostu powinna znać przepisy dotyczące poruszania się samochodem. Nie można tego nazwać inaczej jak skrajną głupotą.

Równie kretyńsko zachowała się Małgorzata Ohme, która oczywiście też nagrywała relację podczas jazdy,

i to z psem na kolanach. Posypywanie głowy popiołem przybrało tutaj ten sam ton: „Bardzo Wam dziękuję za wszystkie komentarze i wasze uwagi. Rzeczywiście moje zachowanie było absolutnie niebezpieczne. Nie zdałam sobie z tego sprawy”, pisała Ohme, właściwie przyznając się do tego, że w ogóle nie powinna mieć prawa jazdy, skoro brakuje jej podstawowej wiedzy o prowadzeniu pojazdu. A to tylko dwa przykłady z wielu, jakie można znaleźć w internecie.

Głupota smartrozwiązań

Współczesne samochody od lat projektowane są jako przedłużenie komórki. Dekadę temu, kiedy okazało się, że producenci smartfonów mają lepsze aplikacje nawigacji niż producenci samochodów, popularne stały się uchwyty na telefon, które przytwierdza się do przedniej szyby lub kokpitu. Głównym zagrożeniem wynikającym z tego rozwiązania było ograniczenie pola widzenia kierowcy i stała ekspozycja na treści pojawiające się na ekranie smartfona.

Dziś coraz popularniejsze w nowych samochodach są systemy Apple Car Play oraz Android Auto. W telegraficznym skrócie: komórki łączą się z wyświetlaczem w samochodzie i można korzystać z większości funkcji smartfona, takich jak GPS (często lepszy niż fabryczny sprzedawany z autem), aplikacje do słuchania muzyki itd. Takie systemy miały zwiększyć bezpieczeństwo użytkowników, bo ci mieli przestać sięgać po komórki w trakcie jazdy, a np. piosenki przełączać guzikami na kierownicy. Koncernom motoryzacyjnym nie do końca to się udało. Niezależnie od tego, jak mądre rozwiązania wymyśliliby inżynierowie, potrzeba jeszcze dobrej woli i zdrowego rozsądku użytkowników. Dlatego rozrastanie z powyższych systemów łączności niespecjalnie wpłynęło na poprawę bezpieczeństwa.

Samochodowe wersje komórkowych aplikacji działają w ograniczonym zakresie, aby nie bawić się nimi podczas jazdy. Efekt jest paradoksalny

– użytkownik, który np. chce szybko zmienić trasę w GPS, i tak sięgnie po komórkę, bo łatwiej wpisać nowy adres z poziomu telefonu niż ekranu systemu samochodowego. Zresztą, czy zdecyduje się na jedno urządzenie, czy na drugie, przez dłuższy czas nie będzie patrzył na drogę.

Podobnie jest z muzyką. Dzięki łączności z telefonem użytkownik zyskuje dostęp do aplikacji streamingowych. Mają one tę przewagę nad odtwarzaczem płyt CD, do którego wkładało się jedną płytę i przełączało utwory o jeden do przodu lub do tyłu, że oferują niezliczone możliwości wyboru: wykonawcy, płyty, całej listy piosenek. Ale czy naprawdę użytkownicy potrzebują podczas jazdy widocznej na desce rozdzielczej okładki słuchanego albumu? To wszystko dużo bardziej absorbuje kierowcę niż starsze systemy audio.

Hitem jest zaś odbieranie SMS-ów i odpisywanie na nie. Nie dość, że system może przeczytać wiadomość na głos, to jeszcze można dyktować mu odpowiedź. Problem? W Polsce działa jedynie odpisywanie po angielsku i z tego powodu system nie jest w stanie przeczytać nam żadnej wiadomości napisanej w ojczystym języku. Najczęściej skutkuje to sięgnięciem po telefon. – Kiedy pracujesz cały dzień za kółkiem, a coraz więcej osób pisze, zamiast dzwonić, gdy tylko widzisz powiadomienie, od razu sięgasz po komórkę, bo przecież musisz sprawdzić, co jeszcze masz dzisiaj do zrobienia – tłumaczy Marek, który prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą. Co gorsza, użytkownicy zazwyczaj muszą się schylić po telefon, bo skoro wszystko wyświetla się na ekranie, to nikt nie używa uchwyty przyczepianego do szyby. Wtedy wzrok kierowcy wędruje poniżej linii maski w poszukiwaniu komórki. Bombardujące użytkownika powiadomienia nie pomagają w zwiększeniu bezpieczeństwa.

Problem ze współczesnymi systemami pogłębiają niektóre marki samochodowe, które w imię bezpieczeństwa wyłączyły obsługę dotykową ekranu podczas jazdy, pozostawiając możliwość sterowania całym systemem za pomocą kontrolera znajdującego się między ►



PRZEGLĄD na Międzynarodowych Targach Książki

25-28 maja 2023 r. **stoisko nr 12/G w namiocie G**
Pałac Kultury i Nauki oraz plac Defilad w Warszawie

Zapraszamy po dedykacje i książki w promocyjnych cenach!

Spotkaj się z naszymi autorami:

czwartek, 25 maja

- godz. 16.00-17.00 – **Paweł Dybicz**, pakiet „Zakłamana historia powstania”
- godz. 17.00-18.00 – **Piotr Ciszewski**, „Dąbrowszczacy”

piątek, 26 maja

- godz. 14.00-15.00 – **Robert Walenciak**, „Modzelewski. Buntownik”
- godz. 16.00-17.00 – **Tomasz Turowski**, „Chichot hieny” **PREMIERA!**

sobota, 27 maja

- godz. 12.00-13.00 – **Robert Walenciak**, „Gambit Jaruzelskiego”
- godz. 14.00-15.00 – **Jerzy Domański**, tygodnik „Przeгляд”
- godz. 16.00-17.00 – **Ewa Nowakowska**, „Cierń szansy”
- godz. 17.00-18.00 – **Tomasz Turowski**, pakiet „Zabij pożyczonym mieczem”

Bądź z nami!

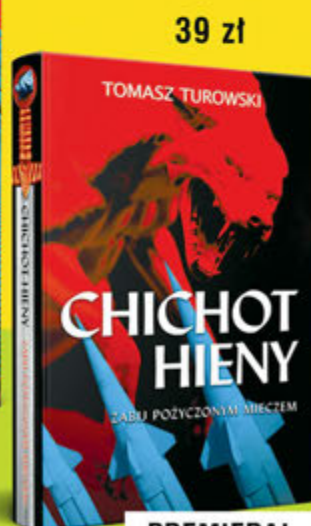
Wstęp na targi jest bezpłatny

ŚWIAT U PROGÓW KATASTROFY, ALE JESZCZE NIE JEST ZA PÓŹNO

Wywiady Rosji, USA i Chin
w nowej książce
Tomasza Turowskiego

Pakiet 65 zł ~~76 zł~~

Drugi tom trylogii
ZABIJ POŻYCZONYM MIECZEM
– **CHICHOT HIENY** już w sprzedaży!



PREMIERA!



Zamów na sklep.tygodnikprzeгляд.pl
lub wpłać na konto: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821
Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.
Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Pocztą Polską.

► fotelami. Sprawia to, że użytkownik odrywa jedną rękę od kierownicy. Jakby głupoty było mało, większość producentów w ogóle chce zamienić swoje samochody w smartfony i rezygnuje z fizycznych przycisków na desce rozdzielczej lub wprowadza zamiast guzików dotykowe panele na wzór tabletów. Rozwiązanie jest o tyle bezsensowne, że radio i klimatyzacja znajdują się na jednym ekranie jako osobne aplikacje, które trzeba między sobą przełączać, gapiąc się w ekran.

Nawet rozmawianie przez zestaw głośnomówiący jest niewskazane. Gdy rozmawiamy przez telefon, jesteśmy skłonni do podejmowania większego ryzyka.

Do absurdu posunęła się w jednym ze swoich modeli firma Volkswagen, umieszczając w aucie dotykowe suwaki klimatyzacji. Użytkownicy narzekają, że nie da się zmienić temperatury bez oderwania wzroku od drogi. W tym samym modelu również na kierownicy zastosowano „dotyk” zamiast guzików, co parkujących doprowadza do szwelskiej pasji, kiedy ogłuszają się radiem, włączając się w zupełnym przypadkiem.

Producenci aut od lat wprowadzają gadżety, które niekoniecznie poprawiają bezpieczeństwo na drogach. Kierowcy skarżą się na nowoczesne lampy w technologii LED. Są one jaśniejsze, mają większy zasięg, a nawet automatycznie przełączają się ze światła drogowych na światła mijania. Pozornie wszystko wygląda świetnie. Gorzej, gdy taki samochód nas mija. W 2018 r. brytyjski Automobilklub Królewski (RAC) przedstawił badania, z których wynikało, że aż dwie trzecie kierowców narzeka na regularne oślepienie przez innych uczestników ruchu. Automat często „nie widzi” nadjeżdżającego z naprzeciwka samochodu i nie przełącza światła. Wystarczy mieć na swojej drodze wysepkę drogową lub zjeżdżać ze wzniesienia i maszyna głupiej.

Niezależnie jednak od słuszności proponowanych przez współczesną motoryzację rozwiązań warto sobie przypomnieć, że jesteśmy bezsilni wobec głupoty kierowców. Każdy uczestnik ruchu widział idiotę, który

mimo systemów głośnomówiących, obecnych w markach premium od kilkunastu lat, trzyma telefon przy uchu. Część takich kierowców korzysta z trybu głośnomówiącego w telefonie, czyli słucha rozmówców przez głośnik smartfona, ale nie jest to dla nich wystarczający powód, aby wypuścić aparat z ręki. Nie zrobią tego, nawet gdy podłączą telefon do zestawu głośnomówiącego w samochodzie i rozmówcę słyszą przez głośniki znajdujące się w kabinie. A przecież

sama angielska nazwa tej technologii, hands free, sugeruje, że nie trzeba wtedy trzymać niczego prócz kierownicy. Ktoś tu jednak takich szczytów techniki nie ogarnia. Cóż, głupoty nie da się zrozumieć. Dlatego należałoby ją po prostu tępić dotkliwymi karami, aż wyplenią się takie zachowania.

Co z tym zrobić?

Polskie prawo od niedawna surowiej karze niesfornych kierowców, ale w kwestii komórek zwiększono jedynie liczbę przyznawanych punktów karnych. Ciekawostką jest to, że przy każdym poważnym wypadku drogowym policja sprawdza, czy uczestnicy zdarzenia nie korzystali z telefonów komórkowych. Przypomnijmy jeszcze, że w Polsce korzystanie z komórki za kierownicą kosztuje, prócz punktów, 500 zł mandatu. Tymczasem za granicą kary za używanie telefonu są dużo bardziej biją po kieszeni. W Estonii jest to 400 euro, w Hiszpanii zapłacimy nie mniej niż 200 euro, w Wielkiej Brytanii – od 200 funtów do nawet 2,5 tys. (jeśli sprawa trafi do sądu).

Kolejne kraje przede wszystkim przystosowują swoje prawo do możliwości, jakie oferują współczesne telefony, ale też inne smarturządzenia. Sąd okręgowy w Essen nałożył 100 euro grzywny na kierowcę, który w trakcie jazdy trzymał w ręku samochodowy kluczyk z wbudowanym wyświetlaczem (tzw. SmartKey).

Uznano, że skoro urządzenie wyświetla dużo danych, to istnieje spore ryzyko, że kierowca może spowodować zagrożenie na drodze. Niemiecka drogówka podobnie traktuje np. terminale używane przez kurierów, dyktafony, smartzegarki, tablety czy przenośne odtwarzacze multimedialne. Prawo w Niemczech jest bardzo precyzyjne. Kiedy działa silnik samochodu, kierowca nie może odbierać telefonu, ustawiać nawigacji czy zmieniać muzyki, nawet jeśli stanął w korku.

Kontrowersyjne może się wydawać rozwiązanie z Cypru. Nie wolno tam jeść ani pić za kierownicą, ponieważ kierowca podczas jazdy musi zawsze trzymać obydwie ręce na kierownicy. Notabene w Polsce również istnieje przepis, który zakazuje jedzenia oraz palenia papierosów podczas prowadzenia pojazdu. Obowiązuje on jednak wyłącznie kierowców zawodowych. Kara także jest niewielka, bo wynosi 50 zł bez punktów karnych.

W Hiszpanii i we Francji prawo dotyczące komórek jest bardzo restrykcyjne. Nawet za korzystanie ze słuchawki bluetooth podczas jazdy kierowcy dostają mandaty. W Holandii, Grecji, Austrii czy na Białorusi można rozmawiać jedynie przez zestaw głośnomówiący zainstalowany w samochodzie. Irlandczycy grają zaś w zupełnie innej lidze – kara za przyłapanie kierowcy na wysłaniu SMS-ów lub trzymaniu telefonu w rękę wynosi nawet 1 tys. euro.

Co możemy zrobić w Polsce? 500 zł to w świetle nowych przepisów za łamanie ograniczeń prędkości fraszka. Kierowców z komórką w rękę widać zaś na każdym kroku. Gdybyśmy chcieli jednak wykazać się obywatelską postawą i nagrać kogoś piszącego SMS-a za kierownicą, sami musimy sięgnąć po telefon. Niestety, zgłaszający wykroczenie zrobi dokładnie to samo, co zgłaszany. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem wydaje się zatem zaostrożenie przepisów prawa drogowego oraz skuteczność w jego egzekwowaniu. Warto pamiętać, że przez używanie komórki za kierownicą giną ludzie. Trzeba więc karać adekwatnie do czynu.

Kornel Wawrzyniak
k.wawrzyniak@tygodnikprzeglad.pl

 Jakub Dymek

Obudziłem się w Nowy Rok. Bez kaca – od kilku lat próbuję zacząć 1 stycznia wyjść na rower. Zanim jednak zdążyłem się wygrzebać z łóżka i wciągnąć na plecy kurtkę kolarską, z ekranu telefonu zaatakowała mnie reklama zachęcająca do sięgnięcia po flaszkę. Sponsorowany post jednej z marek alkoholu – o ile pamięć nie zawodzi, zachodniej produkcji ginu ze średnio wyższej półki.

Uderzyła mnie bezczelność reklamy, którą algorytm postanowił podsunąć mi w Nowy Rok. Było przed godz. 10 rano, kiedy pewnie pół Polski jeszcze do końca nie wytrzeźwiało po hucznym sylwestrze. Ale nie powinienem się dziwić. Tak przecież właśnie działają mechanizmy reklamy behawioralnej i algorytmicznego targetowania stosowane przez platformy cyfrowe – reklama ma trafić wtedy, gdy potencjalny klient jest najbardziej skłonny w nią kliknąć. Ktoś pewnie skalkulował, że mężczyzna po trzydziestce mieszkający w dużym polskim mieście to dobry reklamowy target. Człowiek, który może chcieć się napić mocnego alkoholu jeszcze przed południem. I może zresztą, zachęcony reklamą, to zrobi?

Ale uderzyło mnie coś jeszcze. Najprawdopodobniej wszystko w tej reklamie było nielegalne. W Polsce nie można reklamować mocnych trunków, a tym bardziej nie można ich reklamować o godz. 10 rano w środkach masowego przekazu. Wciskanie zaś ludziom akcji promocyjnych wódki czy ginu w mediach społecznościowych nadal przechodzi tylko dzięki bezczynności wymiaru sprawiedliwości. Ktoś, kto zlecał tę reklamę, nie próbował zresztą niczego kamuflować – nazwa alkoholu i wizerunek butelki nie były ukryte za fasadą zaproszenia na koncert czy sponsoringu zawodów sportowych, ale podane wprost.

Z punktu widzenia prawa, etyki i zdrowia publicznego ta reklama była skandalem. A jednak trafiła do Polaków, a ja byłem pewnie jednym z bardzo wielu. Dlaczego jest to możliwe? I co wszechobecna nielegalna reklama alkoholu w sieci

Upijanie Polaków

Jeśli chodzi o reklamę alkoholu, internet jest strefą bezprawia



mówi nam o stanie polskiego państwa, społeczeństwa i wymiaru sprawiedliwości?

Celebryci od procentów

Dziś Polaków rozpijają nie zaborca, okupant ani właściciel osiedlowej meliny, tylko celebryci, internet i wygody kapitalizmu. Na początku kwietnia były polityk Janusz Palikot i celebryta Kuba Wojewódzki usłyszeli zarzuty związane z podejrzeniem nielegalnego reklamowania alkoholu na profilach w mediach społecznościowych. Sprawę prowadzi warszawska prokuratura, a zawiadomienie złożył aktywista Jan Śpiewak. Nazwiska Wojewódzkiego i Palikota są znane, więc temat zrobił się nośny, ale to nie oni wymyślili w Polsce obchodzenie prawa. Przeciwnie, od początku III RP koncerty alkoholowe znajdowały skuteczne sposoby, by reklamować swoje produkty pomimo zakazu. Wszyscy pamiętają „tódkę Bols”, prawda? Internet i nowe platformy cyfrowe wyniosły jednak problem na zupełnie nowy poziom.

Zacznijmy od podstaw. Reklama wysokoprocentowego alkoholu jest w Polsce nielegalna, a zapisy regulujące to ustawy wcale nie są skomplikowane. Nie można w Polsce reklamować alkoholu innych niż piwo, a i ten napitek tylko pod określonymi warunkami. Reklamy piwa nie powinny się kojarzyć z relaksem, wypoczynkiem, kierowaniem pojazdami czy sprawnością fizyczną. Zawarta w ustawie definicja reklamy też jest jasna: rozpowszechnianie znaków towarowych i nazw własnych alkoholu i ich popularyzowanie. – Sprawa jest prosta, jeśli jest logo marki albo alkohol jest pokazywany do kamery albo obiektywu, widać nazwę – to jest reklama. Upowszechnianie to upowszechnianie. I te same zasady dotyczą przestrzeni fizycznej, co i wirtualnej – tłumaczy dr Katarzyna Łukowska, zastępca dyrektora Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom.

Czyli jeśli mamy celebrytę, który pokazuje alkohol, prezentuje go swoim odbiorcom i opatruje wpis w internecie nazwą i hasłem promocyjnym ▶

► konkretnego alkoholu, to jest reklama? – dopytuję. – Tak, jest.

To, co dr Łukowska nazywa „sprawą oczywistą”, w internecie wcale oczywiste nie jest. „Przez długi czas przyjmowano, że działania podejmowane w mediach społecznościowych nie stanowią zabronionej reklamy. (...) Zdarzają się próby argumentacji, że skoro ustawa nie odnosi się wprost do internetu, to nie ma do niego zastosowania, a (...) wieloletni konsensus rynkowy w praktyce pozwalał na reklamę alkoholu w social mediach. Dopiero niedawne orzecznictwo i stanowisko Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów mogą stanowić zapowiedź zmiany”, czytamy na stronach kancelarii prawnej Sottysiński Kawecki & Szlęzak. Prawnicy, jak to prawnicy – są zachowawczy w słowach. W praktyce ten „konsensus rynkowy” oznaczał powszechne reklamowanie mocnych alkoholi i angażowanie do tego celebrytów oraz idoli młodzieży: raperów, influencerów, piosenkarek i sportowców.

„Ambasadorami marki” lub „partnerami kampanii” zostali modelka Anja Rubik, influencerki Jessica Mercedes i Maffashion, aktor Maciej Musiał, piosenkarka Brodka i raper Sokół.

Mechanizm działa następująco. Marka produkująca alkohol – martini, gin, wódkę, whisky albo wino z bąbelkami – zleca kampanię z udziałem znanego influencera. Do celebryty lub jego agenta zwraca się agencja z propozycją zamieszczenia jakiejś treści, która odnosi się do alkoholu. To może być zdjęcie z kieliszkiem opatrzone właściwym hashtagiem, przeprowadzenie konkursu z nagrodami lub zaproszenie na imprezę czy publikacja filmiku, w którym pojawia się reklamowany trunk. Za taki wpis celebryta czy influencer zgarnia nie małą sumkę, ale i tak są to dla wielkiej firmy drobne kwoty w porównaniu z tym, ile musiałaby wydać na realizację całej kampanii reklamowej w tradycyjnych warunkach. To znaczy, gdyby ta kampania była w przypadku alkoholu legalna.

I w ten sposób obchodzi się zakon: wszyscy są zadowoleni, prawo teoretycznie nienaruszone, platformy

cyfrowe ani prokuratura nie widzą powodów do reagowania. Choć internet jest z nami od 30 lat, prawodawcy – mam tu na myśli polityków – mają tendencję do traktowania tego, co się dzieje w social mediach, jako dziedziny nowej, skomplikowanej lub niezwykłej trudnej do uregulowania. To zabawne, bo dokładnie takie same argumenty suflują im cyfrowi lobbyści. „Nasz model działania jest tak skomplikowany, tak zglobalizowany, tak nowoczesny, że nie można objąć go ustawą”, mówią. I tak się dzieje, sfera cyfrowa wymyka się regulacjom. Choć przecież spot reklamowy wódki wyemitowany na YouTube czy Instagramie niczym się nie różni od spotu wódki wyemitowanego w telewizji – tylko że w przypadku tej drugiej (zazwyczaj) prawo jest respektowane, a nielegalne kampanie należą do rzadkości. W sieci – wręcz przeciwnie.

„Ambasadorami marki” lub „partnerami kampanii” zostali więc w ostatnich latach modelka Anja Rubik, influencerki modowe Jessica Mercedes

i Maffashion, aktor Maciej Musiał, piosenkarka Brodka, raper Sokół. Wszyscy docierają do setek tysięcy, jeśli nie milionów osób. W sprawie niektórych toczy się już postępowanie. Pytam Katarzynę Łukowską o konkretne przypadki. – Pozwólmy, że zadecyduje prokuratura. Ale celebryci nie są ponad prawem.

Przestępstwa nie było

Prokuratura i organy państwa reagują w tym roku bardziej zdecydowanie – pojawiają się kolejne zarzuty. Ale przez lata praktyką było umarzanie lub nienadawanie biegu nawet 90% spraw. Nie mamy dokładnych danych, ale dr Łukowska pisała na łamach Serwisu Informacyjnego Uzależnienia, że „z około setki spraw, w których złożyliśmy [jako Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom] zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, jedynie

kilka trafiło do etapu postępowania sądowego”. W uzasadnieniach umorzeń śledztwa czy w opiniach biegłych zdarzają się imponujące logiczne fiktki: internet nie jest przestrzenią publiczną, a łamanie prawa w zakresie nielegalnej reklamy alkoholu „narusza jedynie dobro abstrakcyjne”. Działania wymiaru sprawiedliwości wydają się o tyle niezrozumiałe, że samo Ministerstwo Sprawiedliwości zgadza się, że reklamowanie alkoholu jest nielegalne i w internecie, i w przestrzeni offline. Tak przynajmniej wynika z odpowiedzi (na którą trzeba było czekać pół roku) na interpelację posłanki klubu Lewicy Pauliny Matysiak. Posłanka pytała w sierpniu 2022 r., czy nielegalna reklama alkoholu w sieci będzie ścigana i ile takich postępowań prowadzi prokuratura.

Branża alkoholowa, marketingowa oraz oczywiście sami influencerzy twierdzą, że nie ponoszą odpowiedzialności za negatywne skutki reklamowania alkoholu – winien jest ich zdaniem wyłącznie ten, kto go nadużywa. – Nie dziwi mnie, że tak mówią, bo leży to w ich interesie. Narracja przemysłu alkoholowego od lat przekonuje, że picie to nie problem systemowy, ale problem jednostki. Tym samym przenoszą

odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez konsumpcję alkoholu tylko na tego, kto nieodpowiedzialnie pije – mówi dr hab. Łukasz Wieczorek z Zakładu Badań nad Alkoholizmem i Toksykologiami Instytutu Psychiatrii i Neurologii.

Indywidualizacja winy to typowa w świecie korporacji strategia radzenia sobie z problemami wizerunkowymi: za zanieczyszczenie środowiska odpowiada ten, kto nie korzysta z papierowych słomek; za niszczycielskie zmiany klimatu ci, którzy nie kupili elektrycznego samochodu itd. – Tylko że wbrew temu obrazkowi, który jest na rękę firmom produkującym i reklamującym alkohol, skutki konsumpcji alkoholu nie są jednostkowe – podkreśla dr Wieczorek. – To konsekwencje dla całego społeczeństwa: systemu ochrony zdrowia, wymiaru sprawiedliwości, systemu zabezpieczeń i świadczeń społecznych. Dla gospodarki, bo ktoś pije i w ogóle

nie pracuje, albo z powodu kaca nie przychodzi do pracy lub pracuje mniej wydajnie. Dla rodzin i bliskich, którzy żyją z kimś, kto nadużywa alkoholu albo z tego powodu odszedł od rodziny. Iżby wytrzeźwień, ratowanie zatrutych i do nieprzytomności pijanych, spowodowane przez alkohol wypadki samochodowe, wydatki na więzennictwo i rekompensaty dla ofiar przestępstw popełnionych pod wpływem, szkody psychiczne dla ofiar przemocy – lista jest długa.

Szacunki OECD mówią, że koszty generowane przez spożycie alkoholu sięgają od 0,4% do 1,6% PKB. Polska jest gdzieś bliżej górnej granicy tych widełek. W 2020 r. Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych szacowała koszty związane ze spożyciem alkoholu w Polsce na niemal 31 mld zł (czyli ponad 1% PKB), a wpływy z akcyzy na niecałe 12 mld.

– Badania prowadzone od lat 60. i 70. zeszłego wieku w społeczeństwach rozwiniętych pokazują konsekwentnie, że ograniczenie dostępności fizycznej i ekonomicznej – czyli tego, jak łatwo po alkohol sięgnąć i w jak przystępnych jest cenach – pozwala zmniejszyć konsumpcję, niebezpieczne picie, a wraz z tym koszty dla społeczeństw i budżetów państw. Wyniki badań są w tej sprawie jednoznaczne – stwierdza dr Wieczorek.

Jego zdaniem w przypadku naszego kraju jednym z najskuteczniejszych kroków byłoby wyeliminowanie – niespotykanej na taką skalę nigdzie w Europie – dostępności i reklamy alkoholu na stacjach benzynowych. Działania idące dalej na poziomie państwa spotkałyby się pewnie z jeszcze większym oporem – choć przecież mamy (teoretycznie) ustawy zakaz reklamy. Gdy ten zawodzi, walkę z nielegalną reklamą i zbyt szeroką dostępnością alkoholu przejmują samorządy (ostatnio w Krakowie, gdzie właśnie rada miasta przegłosowała nocny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych) i społecznicy.

Problem społeczny

– Chyba wszyscy mamy wśród znajomych kogoś, kogo znamy od dzieciństwa czy podstawówki, ale

kontakt się urwał, bo tę osobę porwał alkohol. Jest taki moment w życiu, kiedy wychodzi się z młodzieńczego i imprezowego picia, ale niektórzy przy tym zostają. Znajomości się kończą, a picie z okazjowego staje się codzienne. I wszyscy to widzą i wiedzą, za to rzadko się o tym mówi

Dziś Polaków rozpijają nie zaborca, okupant ani właściciel osiedlowej meliny, lecz celebryci, internet i wygody kapitalizmu.

– przypomina Zofia Sobczak, która wspólnie z Janem Śpiewakiem zainicjowała akcję „Posprzątajmy Alko”. – Z szeroką dostępnością alkoholu, jego powszechnym nadużywaniem i łamaniem prawa w naszym kraju jest podobnie – wszyscy wiedzą, ale z niezrozumiałych powodów nie jest to traktowane w Polsce jako problem.

Zofia Sobczak jest też współautorką programu „Wiadomości z końca świata” i właśnie powołała do życia fundację, której celem jest walka z nielegalną promocją alkoholu.

Walka przeciwko promowaniu alkoholu przez influencerów jest stosunkowo świeża. Organy państwa, takie jak Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom (czy wcześniej Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych), potrafią zrealizować głośne i przemawiające do wyobraźni kampanie. Katarzyna Łukowska zwraca uwagę np. na projekt „Alkohol to seksistowska świnią. Kobiety traktuje gorzej” z 2018 r., który przypominał o konsekwencjach nadużywania alkoholu przez kobiety. Jednak wszystkie urzędy – czy to UOKiK, KNF czy KCPU właśnie – są zmuszone gonić za rozwijającymi się platformami cyfrowymi. Czy chodzi o patostreamerów, oszustwa finansowe czy o nielegalne reklamy (których influencerzy nawet nie oznaczają jako reklamy).

– Influencerzy są odpowiedzialni za promocję alkoholu niejako podwójnie – tłumaczy Zofia Sobczak. – Po pierwsze, oczywiście w sensie prawnym: odpowiedzialny jest ten, kto nielegalne treści emituje, czyli w social mediach będzie to influencer lub celebryta, który reklamuje

alkohol na swoim profilu. Ale po drugie, jest szersza odpowiedzialność wynikająca z tego, że internetowy influencer jest wzorem dla swoich fanów, nie zawsze pełnoletnich. Przecież nie nazywalibyśmy tych ludzi influencerami, gdyby nie wywierali wpływu, prawda?

Tu Zofia Sobczak wymienia choćby postacie ze świata muzyki, takie jak Vito Bambino czy Margaret, które mówiły w wywiadach o szkodach, jakie w ich życiu wyrządzili nadużywający alkoholu bliscy, a potem same przyjęły kontrakty na reklamę alkoholu.

Problem wpływu reklam na nieletnich także nie jest wymyślony. Badacze z międzynarodowego zespołu afiliowani m.in. przy Uniwersytecie Oksfordzkim przebadali w 2016 r. młodzież z kilku krajów Europy pod kątem podatności na reklamę alkoholu. Wśród wielu spostrzeżeń było i takie – co szczególnie interesujące dla nas – że aż połowa nastolatków w naszym kraju wchodzi w interakcje z profilami w social mediach publikującymi reklamy alkoholu. W Niemczech było to 20% – o ponad połowę mniej. Z reklamą alkoholu w internecie zetknęło się zaś 75% nastolatków – a mówimy o próbie badawczej, w której średnia wieku wynosiła 14 lat. Na razie więc dalej, jeśli chodzi o reklamy alkoholu, internet jest w Polsce przestrzenią bezprawia.

Jakub Dymek

